NR. 6. LWOW, DNIA 15. MARCA 1906. ROK IV.

GŁOS LEKARZY

Organ lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny

SUBWENCYONOWANY PRZEZ GALICYJSKIE IZBY LEKARSKIE I PRZEZ TOWARZYSTWO „SAMOPOMOCY LEKARZY“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Dr. Szczepan Mikołajski.

Adres w sprawach redakcyjnych i administracyjnych: Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Śniadeckich l. 6. — W sprawach inseratowych adres: Mgr. Julian Hausberg, Lwów, pl. Strzelecki, 2, I. piętro.

Prenumerata roczna wynosi 6 kor., w Rosyi 3 ruble, w Niemczech 6 marek. Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy: Dr. Jakób Moszkowicz, Lwów, ul. Akademicka, l. 14. — Konto czekowe pocztowej kasy oszczędności Nr. 839.786.

W jedności siła!

Biuro pośrednictwa dla lekarzy.

W poprzednim numerze skreśliłem kilka uwag w sprawie informacyi o wolnych posadach lekarskich i nadmieniłem, że Izba lekarska wschodnio-galicyjska uchwaliła zorganizować dla lekarzy biuro informacyjne według mego projektu. Mój plan organizacyjny, przyjęty przez Izbę wschodnio-galicyjską, jest bardzo prosty i może być z pożytkiem dla wielu kolegów wykonany, jeśli tylko ogół lekarzy nie odmówi współdziałania w tej ważnej sprawie. Szczegóły organizacyi są następujące:

Gdy tylko Izba poweźmie wiadomość, czy to z gazety urzędowej, czy w innej drodze, o opróżnieniu pewnej posady lekarskiej, rozeszle natychmiast do wszystkich lekarzy w miejscu opróżnionej posady, do lekarzy okolicznych, do lekarza powiatowego i do lekarzy, którzy już tę samą posadę poprzednio zajmowali (o ile znane będą ich adresy), drukowany szczegółowy kwestyonaryusz z prośbą o natychmiastowe dokładne wypełnienie poszczególnych rubryk kwestyonaryusza i bezzwłoczne odesłanie go do Izby. Po nadejściu tych informacyi i po ich porównawczem zestawieniu wygotuje Izba przeciętną informacyę na takim samym formularzu i wraz z załącznikami złoży ją do osobnej alfabetycznej przedziałki w registraturze, odpisy zaś z niej na tych samych drukach rozsyłać się będzie bezpłatnie wszystkim zgłaszającym się kolegom. W miarę uzyskania informacyi inną drogą uzupełniać się będzie wywiady o każdej posadzie i w ten sposób można będzie po pewnym czasie zestawić kataster posad lekarskich w kraju, dający dość dokładny przegląd stosunków i mogący służyć za dobre źródło informacyjne.

Jeżeli ta organizacya się powiedzie, będzie można przekształcić i uzupełnić biuro informacyjne w biuro pośrednictwa dla lekarzy. Samo bowiem informowanie o posadach wolnych nie czyni jeszcze w całości zadość potrzebie.

Często lekarz pragnie zamiany miejsca, lub zastępcy na czas pewien, a wtedy trudno mu porozumieć się z kolegami.

Lekarz młody, poszukujący pracy na prowincyi, a nie posiadający ani doświadczenia w życiu, ani rutyny w postępowaniu z publicznością, popada często w kolizye, które nadwerężają jego reputacyę i zmuszają do zmiany siedziby. W innem miejscu, korzystając z nabytego już doświadczenia, może pozyskać powszechne zaufanie i uniknąć szczęśliwie tych błędów w taktyce lekarskiej, które z początku praktyki zachwiały chwilowo jego stanowiskiem.

Czasem nieporozumienia koleżeńskie z sąsiadami, czasem starcia z różnymi potentatami prowincyonalnymi, czasem wmieszanie się w zatargi koteryi miejscowych, lub w polityczne spory sprowadzają na lekarza niezliczone przykrości i szkodzą mu w praktyce.

W innych wypadkach lekarz z powodu niedostatecznej wytrzymałości fizycznej nie może podołać forsownej, choć nawet dość intratnej praktyce, zmuszającej do ciągłych podróży po niedogodnych drogach i śród niekorzystnych często warunków atmosferycznych.

Nieraz lekarz prowincyonalny dla wykształcenia dzieci pragnie się przybliżyć do większego miasta, posiadającego szkoły średnie.

Otóż w tych wszystkich przypadkach lekarz w braku wszelkich informacyi rzuca się nieraz na los szczęścia z miejsca na miejsce, lub czując swą nieporadność i bezsilność, pozostaje na zachwianem stanowisku, marnuje siły w walce codziennej z przeciwnościami.

Tu biuro pośrednictwa mogłoby w drodze zamiany posad ułatwić przesiedlanie, chociażby nawet chwiliwo nie wakowała żadna stosowna posada.

Nierzadko się też zdarza, że lekarz, czy to z powodu dłuższej choroby, czy z powodu wyjazdu, lub z innych przyczyn potrzebuje na pewien czas zastępcy a nie wie, w jaki sposób o niego się starać. Za granicą utarł się nawet obyczaj, że w porze wakacyjnej młodzi lekarze z miast uniwersyteckich zgłaszają się licznie do zastępowania lekarzy prowincyonalnych, którzy znowu w tej porze pragną odbyć w mieście kursy uzupełniające, lub wogóle przypatrzeć się, jak wyglądają w praktyce najnowsze zdobycze nauki. Korzyść takiej zamiany miejsc obopólna, bo jak z jednej strony lekarz prowincyonalny może w mieście podczas wakacyi niejedno w swem wykształceniu uzupełnić, lub odświeżyć, tak z drugiej strony zetknięcie się z praktyką prowincyonalną jest dla praktyka wielkomiejskiego także wielce pouczającem.

Trzebaby więc w tych wszystkich wypadkach umożliwić porozumienie i poinformowanie się kolegów a cel ten spełni biuro pośrednictwa dla lekarzy.

Dr Szczepan Mikołajski.

Kodeks deontologii lekarskiej.

(Ciąg dalszy.)

Projekt kodeksu deontologicznego, opracowany przez komisyę lekarzy paryskich.

Zawód lekarski. Obowiązki lekarzy w ogólności.

§ 1. Zawód lekarski jest zawodem wolnym. Nie można go przeto żadną miarą przyrównywać do zawodu kupieckiego. Wynagradzany słusznie za swe wysługi przez honorarya, które mu się należą, lekarz nie może się na to zgodzić, aby sposoby leczenia, przez niego ordynowane, stały się dla niego źródłem jakiegokolwiek zysku. (Por. § 95. i dalsze).

§ 2. Wolność i niezależność wzajemną między chorymi a lekarzami ogranicza jeden tylko wzgląd, a mianowicie nie może ona przynosić uszczerbku wolności lub wogóle interesom całej społeczności lekarskiej. (Por. § 16. i następne) a nadto zakreśla tej wolności granice także ta okoliczność, gdy chorzy są funkcyonaryuszami lub płatnymi urzędnikami pewnej instytucyi lub towarzystwa, które im zapewnia opiekę lekarską.

§ 3. Aby lekarz mógł być wolnym niezależnym i poważanym, musi być odpowiedzialnym wobec stowarzyszeń koleżeńskich, powołanych do czuwania nad honorem i godnością zawodu i do obrony moralnych i materyalnych interesów lekarzy.

§ 4. Lekarz powinien się wystrzegać wszelkiego słowa, wszelkiego czynu, wszelkiego stosunku, któryby mógł przynieść ujmę stanowi lekarskiemu. Godny charakter i poważne postępowanie są pierwszymi warunkami powodzenia lekarza.

§ 5. Lekarz ma prawo żądać honoraryów w stosunku do oddanych usług, do swego stanowiska i do zamożności klientów. (Por § 53. i następne). Nigdy jednak nie powinien domagać się honoraryów w takich okolicznościach, w których mógłby ściągnąć na siebie zarzut sprzedajności.

§ 6. Niemniej nie powinien obniżać taksy zwyczajnej swych honoraryów poniżej taryfy minimalnej, przyjętej przez kolegów i w ten sposób działać na ich niekorzyść, zabierając im klientów.

§ 7. Lekarz powinien unikać wszystkiego, coby było w stanie rzucić na niego podejrzenie szarlataneryi. Z tego powodu należy uważać za niedozwolone reklamy, publikowane w dziennikach nielekarskich, ogłoszenia lub sprzedaż leków tajemnych, ordynacye, przepisywane za pomocą pewnego znaku lub liczby porządkowej, które może rozpoznać tylko jeden aptekarz, świadectwa, wydawane w celu reklamowania skuteczności leków tajemnych, spółki z kimkolwiekbądź w celu fabrykowania lub sprzedaży leków tajemnych, publikowanie podziękowań od wyleczonych chorych.

Naganne i niedozwolone są także: przyjmowanie opustów lub cząstki zysku od bandażystów, aptekarzy, towarzystw przemysłowych i t. d., za przepisywanie pewnego opatrunku, przyrządu, lekarstwa, pewnej wody mineralnej, za wybór mamki lub za wysłanie chorego do domu zdrowia; udzielanie gratyfikacyi służbie hotelowej, przewodnikom w miejscowościach kąpielowych, faktorom, akuszerkom lub aptekarzom; spółka z aptekarzem; spółka z osobą, nie posiadającą dyplomu; wykonywanie praktyki lekarskiej pod przybranem nazwiskiem (pseudonimem).

Wszystkie praktyki, w tym paragrafie wspomniane, powinny ścigać i tępić stowarzyszenia zawodowe lekarskie.

Obowiązki lekarzy względem kolegów.

§ 8. Lekarz jest obowiązany względem wszystkich zachować prawość, lojalność, uprzejmość, które powinny też znamionować stosunki koleżeńskie między lekarzami.

§ 9. W razie nieporozumienia z kolegą należy nasamprzód napisać do niego list w celu wyrównania nieporozumień. Jeżeli czujący się pokrzywdzonym nie uzyska w tej drodze satysfakcyi, ma zwrócić się do stowarzyszenia zawodowego, do którego przynależy i poddać jego rozsądzeniu wszelkie dowody sporu. Nigdy nie powinny spory, powstałe między lekarzami, dawać powodu do polemiki publicznej

§ 10. Lekarz, osiedlający się na prowincyi, ma złożyć wizytę lekarzom w tej miejscowości, którą za siedzibę sobie wybrał i w gminach sąsiednich. Lekarze ci obowiązani są oddać wizytę.

W Paryżu i w wielkich miastach lekarze świeżo się osiedlający, nie są obowiązani do składania wizyt kolegom, chyba tym, z którymi wejdą w bezpośrednie stosunki.

§ 11. Po osiedleniu wskazane jest zapisanie się lekarza do stowarzyszeń i towarzystw zawodowych w okręgu jego siedziby.

§ 12. Naganne jest składanie wszelkich wizyt, mających na celu ofiarowanie usług lekarskich i wyrugowanie tym sposobem lekarza, już dawniej w tej miejscowości praktykę wykonującego.

§ 13. Wszelka reklama przez dzienniki jest niedozwoloną. Również nie jest dozwolonem oznajmianie z góry taksy za wizyty lekarskie, lub taksy, za którą gotów jest lekarz przyjąć służbę lekarską w pewnem towarzystwie, zwłaszcza jeśli ta taksa jest niższą od taksy kolegów w okolicy.

§ 14 Wolność stosunku między lekarzem a chorym uprawnia chorego do zawezwania lekarza według swego wyboru a lekarza do przyjęcia tego wezwania z wyjątkiem wypadków, wyszczególnionych w następujących paragrafach. [C. d. n.].

Dziesięciolecie Izb lekarskich.

(Dokończenie.)

VIII. Zachowanie się rządu względem Izb lekarskich.

Dla bliższego scharakteryzowania stanowiska, jakie zajął rząd względem Izb lekarskich, najlepiej będzie, jeśli pozwolimy samym Izbom wypowiedzieć się i zdać sprawę z doświadczeń

Dr. JAN STELLA-SAWICKI.

Raj Mahometa.

Od dawna miałem gorące życzenie doznać wrażeń, wywołanych użyciem haszyszu, gdyż różne ponętne opisy zaciekawiły do wysokiego stopnia mój umysł. Gdy studyowałem medycynę, dostałem kawałek wyciągu indyjskich konopi, czyli haszyszu i zdecydowałem się wypróbować na sobie wpływu tego narkotyku, za którym przepadają ludy Wschodu.

Wziąwszy kawałek wielkości około dwóch gramów, pogryzłem go dobrze, aby zmieszany ze śliną narkotyk mógł podziałać prędzej i silniej.

Po kwadransie poczułem, że mi głowa cięży a język wymawia posłuszeństwo, ciekawy więc bardzo, co dalej nastąpi, nie rozbierając się, położyłem się do łóżka. Jakieś miłe ciepło rozlało się po całym moim organizmie i jak zwykle w chwili zasypiania, utraciłem naprzód poczucie gdzie i jak leżą członki ciała mego, jednak nie spałem, bo słyszałem, co mówił za ścianą gospodarz do żony i dzieci. Był to rodzaj lekkiej drzemki. Czym długo drzemał nie umiem powiedzieć, lecz pewnie parę godzin, bo gdym się obudził, obaczyłem przez okno otwarte, że już noc nastąpiła. Wtem przed oczyma memi zaczęły tworzyć się tęczowe koła, jak to się dzieje, gdy przyciśniemy palcem lub poduszką gałkę oczną, tylko że kręgi te nie nikły, lecz coraz to rosły, zwiększały się, zakryły całą przestrzeń, znajdującą się przedemną, tworząc różnorodne połączenia i cudowne różnokolorowe arkady. Na arkadach potworzyły się kapitele i nagle stanęły przedemną pałace niezrównanej piękności, pozłociste, jakby oświetlone promieniami wschodzącego słońca Krajobraz był czarowny. Po szmaragdowych trawnikach szemrały kryształowe strumienie, wysmukłe palmy wystrzeliły wysoko ku lazurowemu niebu, wszędzie widać było kwiaty najrozmaitszych barw i kształtów, jakich nie widziałem nigdy; odurzający zapach zapełniał powietrze, a ptaki z upierzeniem, mieniącem się barwami drogich kamieni, przelatywały z gałęzi na gałąź, swiegocąc rozkosznie; nad kwiatami unosiły się roje różnobarwnych i pysznych motyli. Najdziwniejsze to, że zaledwo pomyślałem sobie o jakiejś pięknej budowie, którą widziałem w życiu, wnet się ona zarysowała przedemną, utworzona z marmurów, wysadzanych turkusami i oblana dziwnie pięknem i łagodnem światłem. Jak w kalejdoskopie przesuwały się przed oczyma memi koronkowej roboty wieża katedry w Burgos, maurytańska świątynia przemieniona na katedrę w Kordowie, moszeje Marokka, pałac Alhambry i cudowne resztki świątyń na Forum Romanum i w okolicach Neapolu. Harmonijne ich linie rysowały się na lazurowem tle nieba z przedziwną czystością, a słońce zapalało złociste iskry na wszystkiem, co otaczało mnie. Otwierałem oczy szeroko, aby się przekonać, że to, co widzę — widzę na jawie, a nie we śnie. Nie spałem, bom dobrowolnie stwarzał obrazy, przekonawszy się, że wszystko, co mi do głowy przyjdzie, obaczę tak upiększone, jak tylko najświetniejsza wyobraźnia może to uczynić.

Jakaż szkoda, pomyślałem, że do tych cudownych widoków nie przyłączy się muzyka. Zaledwo myśl ta błysnęła w głowie, gdy zdala usłyszałem dźwięki zbliżającej się kapeli, która grała ulubiony marsz z „Proroka“. Gdy echo finału słabnąć zaczęło, ze znikających gdzieś w oddaleniu tonów wytworzył się polonez Chopina. Tony łączyły się, potężniały, zbliżały się i przybrały takie natężenie jakiego nie słyszałem nigdy. Sama ta niewidzialna muzyka przedstawiała się w jakichś tęczowych kolorach. Chóry ustępowały solowym pieniom, dziwnie słodkim, zlewającym się z dźwiękiem cytr, czy gęśli, jednem słowem był to prawdziwy cud muzykalny, o jakim nigdy nie marzyłem nawet.

Po chwili zapragnąłem powietrza i przestrzeni i zaledwo życzenie to zabłysło w głowie, ujrzałem wielką rzekę lazurową, białemi smugami piany porysowaną. Ocuciłem się na złocistej łodzi, na której z masztów zwieszały się jedwabne żagle. Wszędzie powiewały chorągiewki, mieniące się kolorami tęczy. Na brzegach stały śliczne portyki. Olbrzymie rafflezye pokrywały korzenie

przez nie poczynionych co do interpretacyi i zastosowania przez władze rządowe §§ 3, 4, 13 i 14 ustawy o Izbach lekarskich.

Paragrafy 3 i 13 traktują, jak wiadomo, o zakresie działania Izb, § 4 mówi o powoływaniu Izb przez władze w sprawach, dotyczących uregulowania stosunków sanitarnych, a § 14 o prawie nadzoru władz nad działalnością Izb.

Izba dla królestwa Czech (obie sekcye) powiada: Namiestnictwo daje Izbie bardzo często sposobność wyrażania opinii w zagadnieniach, które dotyczą interesów stanu lekarskiego a tak samo postępują także starostwa i sądy. Podania, które Izba wnosi w sprawach stanu lekarskiego, załatwia namiestnictwo najczęściej przychylnie. Inaczej rzecz się ma we władzach centralnych. Bardzo wiele podań nie doczekało się wcale żadnego załatwienia lub załatwionych zostało niepomyślnie. Przychodzi się do przekonania, że ministerstwa mają mało sympatyi i wyrozumienia dla działalności Izb; odczuwa się to ciągle, że Izby swemi podaniami stają się dla władz centralnych niewygodnemi i że władze te uważają ich działalność za zbyteczną. Również i rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego są dla Izb niekorzystne, jak tego dowodzą rozstrzygnięcia w sprawie zniesienia uchwał Izb i w sprawie techników dentystycznych.

Na posiedzenia krajowych Rad zdrowia powoływano w ostatnich czasach częściej delegatów Izby. Izba użala się, że pomimo prośby nie wezwano jej ani do ankiety co do nowego porządku rygorozów ani do ankiety co do zmiany ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i na wypadek nieszczęśliwej przygody.

Ingerencya Izby w sprawach sanitarnych jest bardzo mała i ogranicza się prawie tylko do udziału przedstawicieli Izby w tych posiedzeniach Rady zdrowia, na które naszych przedstawicieli powołano (w ostatnim roku wszystkiego cztery razy).

Jednakże w ostatnich czasach powoływała polityczna władza naczelnych prezydentów i poszczególnych członków Wydziału Izby do narad nad ważnemi sprawami sanitarnemi, jak np. utworzenie krajowych Towarzystw dla niesienia pomocy chorym na gruźlicę. Jak wiadomo, zażądano też opinii Izb przy uregulowaniu aptekarstwa, sprawy specyalistów itp.

Izbę bukowińską zapytywał tak rząd krajowy, jak i gmina Czerniowiec, niejednokrotnie o zdanie w sprawach sanitarnych. Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia z początku rzadko powoływano delegatów Izby, teraz jednak, po ustnem przedstawieniu rzeczy przewodniczącemu, otrzymują delegaci zaproszenia na wszystkie posiedzenia. Prawo nadzoru nad Izbą wykonuje rząd krajowy w ten sposób, że muszą być przedkładane protokoły posiedzeń Izby, a w niektórych wypadkach także i wszystkie akta. Uchwały co do Kas chorych majsterskich i co do obowiązku wypłacania lekarzom kasowym wynagrodzenia za każdą poszczególną czynność zniósł rząd krajowy a w drodze rekursu także i ministerstwo.

Izba zachodnio-galicyjska donosi, że wszystkiego pięć razy dano jej sposobność do wypowiedzenia opinii. Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia z początku wcale jej delegata nie zapraszano, teraz zaś delegat otrzymuje zaproszenie na każde posiedzenie, ale Izba musi ponosić koszt podróży delegata. Prawo nadzoru tak się wykonuje, że przedstawiciel rządu zjawia się tylko na konstytuującem zebraniu Izby a zresztą nigdy się nie pokazuje. Uchwał Izby nie znoszono, lecz raz zawiadomiło namiestnictwo Izbę, że także podania do dyrekcyi c. k. kolei państwowych należy wnosić przez namiestnictwo, bo i te podania są wnoszone do rządu(!).

Izba wschodnio-galicyjska mniej więcej to samo podaje.

Izba istryjska dopiero w ostatnim czasie miała sposobność wypowiedzedzieć swą opinię wobec rządu, gdyż zażądało tego ministerstwo spraw wewnętrznych. Namiestnictwo nigdy do tego nie nastręczało sposobności a tylko raz zażądało pewne starostwo wydania opinii o stosunkach służbowych lekarzy gminnych. Natomiast Wydział krajowy zwracał się wielokrotnie do Izby o wypowiedzenie jej zdania. Pod względem prawa nadzoru nigdy Izba nie miała żadnych kolizyi.

Izba morawska stwierdza, że wzywano ją do wydania opinii tylko w tych sprawach, w których ministerstwo od wszystkich Izb opinii zażądało i że nawet i w tych razach bardzo często zasięgano zdania Izb dopiero na żądanie Izb. Za to jednak Izba bardzo często wnosiła do namiestnictwa z własnego popędu uzasadnione podania w sprawach sanitarnych, jak np. w sprawie ujemnych stron opieki nad podrzutkami, w sprawie partactwa leczniczego itd. Wydział krajowy często zasięgał zdania Izby, np. we wszystkich sprawach lekarzy okręgowych, lub w sprawie uregulowania stosunków w szpitalach z prawem publiczności. Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia rzadko tylko powołują delegatów Izby a prośba o powoływanie do wszystkich posiedzeń czeka od $1\frac{1}{2}$ roku załatwienia. Prawo nadzoru wykonuje namiestnictwo, wysyłając na każde posiedzenie Izby swego przedstawiciela. Oprócz tego zniosło namiestnictwo uchwałę co do majsterskich Kas chorych i zażądało zmiany pewnego postanowienia ordynacyi stanowej, odnoszącego się do przyjmowania posad w Kasach chorych za ryczałtem a rekurs przeciw temu, wniesiony do ministerstwa, nie odniósł skutku. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie Izby w sprawie rewakcynacyi dzieci szkolnych, podając, że ta sprawa nie dotyczy interesów wszystkich lekarzy, lecz tylko interesów lekarzy okręgowych (niemal połowa wszystkich lekarzy). Również odrzucił Trybunał administracyjny zażalenie z powodu używania tytułu lekarza dentysty przez pewnego technika dentystycznego, upoważnionego do lekarskich zabiegów dentystycznych. W ciągu dziesięciu lat dotychczasowej działalności ustaliło się w Izbie morawskiej to przekonanie, że rząd nie bierze na seryo Izb lekarskich i że je uważa właściwie tylko za instytucye, służące do wzajemnego wspomagania się lekarzy a na wszelką inną działalność Izb z pewną zazdrością spogląda, przeszkodzić jej usiłuje i w ten sposób chce poniekąd Izby lekarskie do absurdu

---

ogromnych palm i fig, rosnących nad brzegiem rzeki, a cudowne królowe wód Missisipi i Amazonki, rozwarłszy swe wdzięczne różowe kielichy, kołysały się na lekkich falach. Różnokolorowe storczyki, jak drogocenne kamienie, zwieszały się z ogromnych drzew tej rajskiej przyrody, wśród której płynąłem. Cudowny aromat fiołków i bzu napełniał powietrze i pieścił powonienie. Wdychałem całą piersią te różnorodne zapachy i wdychając, notowałem w pamięci wrażenia — więc nie spałem. Rzeczywiście w tej chwili byłem Sardanapalem. Zaledwo myśl podsunęła mi wspomnienie jakiejś potrawy, natychmiast czułem jej smak, czułem jak miło łechtała podniebienie, jak była znakomicie przyrządzona. Płynęło to samo do ust, nie przesycając i nie nudząc jednostajnością. Jadłem nieznane mi owoce południa, piłem nektary cudowne, patrzyłem na pyszne, rozwijające się przedemną, coraz to nowe obrazy natury i sztuki, słuchałem dziwnej nigdy nie słyszanej melodyi tonów. Jakieś niewypowiedziane roskoszne uczucie napełniało całe me jestestwo.

W ciągu dalszym marzenia przeniosły mnie do galeryi obrazów, do muzeów rzeźby i wnet stanęły przedemną posągi Praksytelesa, Celliniego, Canowy w całym przepychu i wdzięku form. Jakby elektrycznem światłem oblane przechodziły około mnie różne piękności, to nęcąc uśmiechem rozkosznym, to imponując powagą i majestatem, to pięknością i wdziękiem. Widziałem Virginię, dla której utracił tron Tarkwiniusz Pyszny, widziałem Veturię, piękną żonę Koriolana i poważną Kornelię matkę Grachów i rozkoszną Poppeę Sabinę, żonę Nerona, Beatryce Cenci, Wandę, królowę Jadwigę, Kleopatrę i wszystkie piękności, jakie kiedykolwiek spotykałem w życiu, lub widziałem na obrazach. Postacie te znikały jedna za drugą w mgle przejrzystej. Mam pewność, żem wtedy nie spał, bo myśl mówiła mi ciągle: wpatruj się w te postacie historyczne, bo nigdy ich nie obaczysz więcej.

Czy długo trwał ten stan — nie wiem, ale zdaje mi się, żem zasnął wśród marzeń, bo wszystko znikło, gdym się znowu obudził. Spojrzałem dokoła: ani śladu tych pięknych obrazów, które tylko co widziałem. Pierwszy brzask lipcowej porannej jutrzenki zaglądał w okna pokoju, a wdzięczna modlitwa skowronka na polu dźwięczała w powietrzu. Gołe ściany i zwykły nieporządek kawalerskiego pokoju niemiły sprawiły kontrast z tem co człowiek przed chwilą czuł i widział.

Dziwny był stan mój. Pomimo, iż nie spałem, nie byłem w stanie poruszyć ani ręką ani nogą. Zdawało mi się, że utraciłem ciało i że żyję tylko myślą. Taką jest pewnie nieśmiertelność duszy naszej — pomyślałem, bo wiem, co było i co jest, a nie mam ziemskiej powłoki, bo jej nie czuję.

Wtem niezależnie od woli poruszyłem się, wstałem z łóżka i skierowałem się do okna. Czego? Po co? — Nie wiedziałem, ale nie miałem sił wstrzymać ruchu mego. Obawiając się, żeby nie przyszła mi ochota wyskoczyć z okna z drugiego piętra, wysilałem wolę, aby nie iść dalej, a jednak szedłem. Chciałem krzyknąć o pomoc, ale z gardła nie mogłem wydobyć żadnego głosu. Czułem w sobie dwa jestestwa — jedno, które chce czegoś i może tego dopiąć, a drugie, które nie chce, a nie może pokonać pierwszego. Takiego dziwnego stanu, takiego rozdwojenia woli nie doznawałem nigdy, ani na jawie, ani we śnie nawet. Wyobraźnia przedstawiała całe niebezpieczeństwo zbliżenia się do otwartego okna na drugiem piętrze, bo nie wiedziała, co to druga moje „ja" zamierza. Czułem, że czoło pokryło się zimnym potem. Zbliżywszy się do okna, moja druga, bezwiedna istota nalała szklankę wody z karafki, tam stojącej, napiła się a potem wróciła do łóżka ku wielkiemu zadowoleniu pierwszej części.

Po chwili usnąłem znowu i obudziłem się, gdy słońce było już wysoko. Całe ciało było jakby zbite, słabe, znękane głowa bolała mocno; w ustach czułem niesmak, jakbym nie wiedzieć co obrzydliwego połknął; nudziło mnie — jednem słowem byłem struty.

Kilka szklanek świeżego mleka wywołało wymioty, a następnie niezmierne osłabienie, które trwało aż do dnia następnego, kiedy silna natura moja przezwyciężyła rujnujące działanie niebezpiecznego narkotyku.

Piękne były widzenia, lecz piękniejsze zdrowie, choć nie w tak cudownem otoczeniu i nie przy takich miłych wrażeniach.

sprowadzić, ku czemu daje rządowi podstawę ustawa o Izbach, mieszcząca przepisy ogólnikowe, niejasne i dopuszczające dowolną interpretacyę.

Izba dla Austryi dolnej z wyjątkiem Wiednia przekonała się, że namiestnictwo i ministerstwo względem usiłowań Izby w myśl §§ 3 i 13 ustawy o Izbach, jeżeli już nie odporne, to w każdym razie obojętne zajmuje stanowisko. Dowodzi tego mianowicie ta okoliczność, że rząd przeszkadza nawet założeniu instytucyi wzajemnej pomocy i zniósł uchwałę Izby, postanawiającą przedłożenie statutu takiej instytucyi do zatwierdzenia władz. Sprawa ta czeka jeszcze rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego. Tylko w dwóch wypadkach zatwierdził rząd uchwały Izby pomimo wniesionych przeciw nim zażaleń, mianowicie uchwałę co do pewnej powiatowej Kasy chorych, która chciała odebrać przysięgę od swych lekarzy, za ryczałtem ustanowionych, tudzież uchwałę Izby co do jej prawa ustanawiania według swego zdania wysokości wkładek rocznych do Izby. Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia z początku rzadko bardzo powoływano delegata Izby, atoli uczyniono zadość podaniu Izby, wniesionemu wespół z Izbą wiedeńską, aby delegata Izby powoływano na każde posiedzenie i od tego czasu istotnie otrzymują delegaci zaproszenie na każde posiedzenie, jakkolwiek prawo głosu mają tylko w wypadkach, przytoczonych w § 4 ustawy o Izbach.

Izba górno-austryacka przytacza kilka zajmujących przykładów, wykazujących, jak tameczny rząd krajowy wykonywa prawo nadzoru nad Izbą. Wydział Izby wydał opinię o rachunku honoraryów pewnego lekarza; namiestnictwo dopatrzyło się w tem naruszenia kompetencyi Izby, gdyż — według orzeczenia namiestnictwa — Wydział mógłby tylko podać co najwyżej prywatne poglądy swych członków, ale do wydania zasadniczego orzeczenia nie jest uprawniony! — Namiestnictwo górno-austryackie odrzuciło także, jako nie wchodzące w zakres kompetencyi Izby, podanie w pewnej sprawie zasadniczej, obchodzącej wszystkie Izby, wniesione do ministerstwa, jakkolwiek w sprawie tej, wywołanej przez rozstrzygnięcie namiestnictwa w Insbruku, zakomunikowane Izbie przedarulańskiej, wszystkie prawie Izby w ten sam sposób podania do ministerstwa spraw wewnętrznych wniosły. Izba wydała ostrzeżenie przed przyjmowaniem posady lekarza gminnego i przytoczyła powody. Za wdaniem się Wydziału krajowego pouczyło namiestnictwo Izbę, że tego rodzaju ostrzeżenie nie jest dopuszczalnem, choćby powody, jak w tym wypadku, były zgodne z prawdą. Podobnie także ministerstwo uznało za niedopuszczalne ostrzeżenie przed przyjmowaniem zastępstwa lekarza wojskowego. Rekursy, które Izba wnosiła do ministerstwa, bywały zazwyczaj bez skutku. — Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia powołują delegata Izby bardzo rzadko; namiestnictwo wręcz odrzuciło prośbę, aby delegata zapraszano na wszystkie posiedzenia.

Izba salzburska uważa współdziałanie Izby w myśl § 4 ustawy o Izbach za zgoła niedostateczne; to samo odnosi się i do powoływania delegata na posiedzenia krajowej Rady zdrowia.

Izba śląska donosi tylko, że wszystkie protokoły obrad musi przedkładać i że jedna tylko jej uchwała na zażalenie powiatowej Kasy chorych została zniesiona. Zapraszanie delegatów do krajowej Rady zdrowia zdarza się rzadko.

Izba styryjska nie podnosi żadnej skargi co do powoływania jej w myśl § 4 ustawy o Izbach. Oprócz opinii, zażądanych przez ministerstwa od wszystkich Izb, wydawała Izba opinię w sprawach sanitarnych także na żądanie namiestnictwa, jakoteż Wydziału krajowego i Rady gminnej miasta Gracu, jak np. w sprawie projektu taryfy honoraryów za udzielanie ubogim w Styryi pomocy lekarskiej i położniczej, w sprawie uprawnienia do używania tytułu „lekarza zdrojowego", w sprawie odosobniania przy chorobach zakaźnych ze szczególnem uwzględnieniem szkół, w sprawie udzielenia koncesyi na prowadzenie prywatnego zakładu leczniczego. Na posiedzenia krajowej Rady zdrowia zaproszono delegatów Izby wszystkiego 11 razy. Uchwałę Izby w sprawie majsterskich Kas chorych zniesiono.

Izba przedarulańska przytacza dla oświetlenia zachowania się rządu względem Izby następujące wyjątki ze sprawozdania jej prezydenta za r. 1896, względnie 1899: „Regulaminy dla Izby przedarulańskiej przedłożono zaraz w pierwszem półroczu namiestnictwu do zatwierdzenia, ale sprawy tej nie załatwiono do dziś dnia, gdy już jesteśmy u schyłku trzechletniego okresu". „Usiłowania Izby nie tylko nie doznawały wcale poparcia od wysokiego rządu, lecz raczej narażone były z tej strony na dotkliwe szkody i na poniżanie stanu lekarskiego, gdyż wysokie ministerstwo do dziś dnia nie udzieliło Izbie odpowiedzi na szczegółowo uzasadnione podanie z 24. kwietnia 1898 a wysokie namiestnictwo w Insbruku, jako krajowa władza polityczna, nie uwzględniło życzeń Izby w sprawie postępowania lekarza powiatowego w Feldkirch a w sprawach lekarzy Kas chorych odmówiło Izbie wszelkiej kompetencyi". Na posiedzenie krajowej Rady zdrowia zaproszono delegata Izby dopiero jeden raz.

Izba wiedeńska zauważa, że namiestnictwo właśnie w najważniejszych sprawach, jak w sprawie majsterskich Kas chorych i Kasy chorych dla urzędników bankowych, zniosło uchwały Izby, podczas gdy uchwały w sprawach mało ważnych i podrzędnych zatwierdzono. Izba wiedeńska wogóle jest zdania, że zależy to jedynie od woli namiestnictwa. czy Izba lekarska może odpowiedzieć, lub nie, zadaniom z § 3. Zdaje się, że namiestnictwo ma błędne pojęcie o swym stosunku do Izby, uważając ją niejako za podwładną sobie.

Dowodzi tego mianowicie znane wystąpienie namiestnika w Sejmie dolno-austryackim, z którego i to wynika, że namiestnik przy ocenianiu lekarzy podlega wpływom momentów politycznych. Godne też jest uwagi, że wszelkie usiłowania, zmierzające do wprowadzenia w życie instytucyi wzajemnej pomocy, zostały przez namiestnictwo udaremnione z tego powodu, że brak było tym instytucyom podstawy techniczno-asekuracyjnej. Co do toku spraw w Izbie, to prawo nadzoru władzy prawie nie bywa wykonywane. Jednak zmiany regulaminu Izby, jak i w swoim czasie sam regulamin, potrzebują do zatwierdzenia ministerstwa bardzo długiego czasu. Pod względem zapraszania delegatów Izby na posiedzenia krajowej Rady zdrowia nadmienić można to samo, co zaznaczono przy Izbie dla Austryi dolnej z wyjątkiem Wiednia. Należy ubolewać, że w najwyższej Radzie zdrowia niema jeszcze wcale przedstawiciela Izb lekarskich, chociaż przecie aptekarze i weterynarze do niej należą. Zarzut, że w najwyższej Radzie zdrowia znachodzą się profesorowie medycyny i prymaryusze, nie wytrzymuje krytyki, gdyż tylko lekarze praktycy, względnie ich reprezentacye, dokładnie znają społeczne i hygieniczne stosunki ludności.

Inne Izby albo wcale nie przysłały sprawozdań, albo przysłały tylko sprawozdania negatywne.

Wogóle możemy jednak powiedzieć, że prawie zupełnie ignoruje rząd istnienie Izb lekarskich i ich zadanie, w ustawie określone, aby w sprawach zdrowotnych zawsze głos mi ły.

IX. Zakończenie.

O ile mieliśmy do dyspozycyi materyał aktów, staraliśmy się w tym przeglądzie skreślić możliwie dokładny obraz doświadczeń, które Izby lekarskie w Austryi w ubiegłych dziesięciu latach zebrały.

Stan lekarski, a przedewszystkiem także rząd i parlament muszą na podstawie przedmiotowych sprawozdań i imponującej liczby bardzo ważnych podań, wniesionych do ministerstw, jakoteż do Izby posłów uznać, że Izby lekarskie, spełniając sumiennie zadanie, przez ustawę wskazane, okazały bezprzykładną gorliwość i poważne pojmowanie rzeczy. Jeśli mimo to wyniki całej tej dziesięcioletniej, celowej i rzetelnej działalności były dla stanu lekarskiego mizerne, to — jak to przekonuje gruntowne przestudyowanie niniejszego memoryału — przyczyna tych małych wyników nie tkwi w Izbach lekarskich lecz w dwóch czynnikach poza Izbami i poza zakresem ich wpływów, mianowicie w brakach ustawy o Izbach lekarskich i w obojętności i małej życzliwości rządu względem Izb.

Jeżeli więc w przyszłości działalność instytucyi Izb lekarskich ma by wydatniejsza, muszą w pierwszym rzędzie te dwa czynniki ukształtować się dla Izb korzystniej

Izby lekarskie już poniekąd przedsięwzięły prace przygotowawcze do zrealizowania głównych warunków pomyślnej działalności Izb, gdyż przedłożyły wysokiej Izbie posłów i rządowi projekt „ordynacyi dla lekarzy", wspólnie przez wszystkie Izby lekarskie przedyskutowany i uchwalony.

Gdy teu projekt wspomniane czynniki uwzględnią i korzystnie załatwią, czego Izby z niezachwianą nadzieją oczekują, wtedy Izby lekarskie przy pomocy tak zmienionej ustawy o Izbach będą mogły w nowem dziesięcioleciu niezawodnie lepiej strzedz interesów lekarzy, niż dotychczas i wtedy potrzebaby tylko jeszcze ustanowić centralną władzę państwową dla spraw sanitarnych wyłącznie, aby w wysokich sferach zapewnić brakujące dotąd uwzględnianie licznych, naglących, a słusznych żądań, przez Izby podnoszonych.

Chcemy mieć nadzieję, że najbliższa przyszłość przyniesie Izbom lekarskim spełnienie tych dwóch postulatów i że najbliższe sprawozdanie z dziesięciolecia stwierdzi wzmocnienie stanu lakarskiego i znaczną poprawę stosunków Izbowych.

Partactwo lecznicze w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

120. Powiat: Tarnobrzeg. Chaim Wiederspiel w Tarnobrzegu,

121. Beinisch Künstlich w Tarnobrzegu,

122. Izak Cyper w Tarnobrzegu — cyrulicy, leczą różne choroby, zwłaszcza zaś wykonują praktykę dentystyczną.

Beinisch Künstlich ma aptekę domową i rozdaje leki, jakie uważa za stosowne, bez ordynacyi lekarskiej. Stawia bańki, pijawki, puszcza krew. Często krytykuje ordynacye lekarza i wydaje opinię, który lekarz lepiej leczy. Jeden z lekarzy jest podejrzany o tajemną z nim spółkę.

W r. 1902 operował Beinisch Künstlich ropień poza uchem u dziecka Judy Schlüssla, wskutek czego dziecko zmarło. Było dochodzenie karne, lecz go uwolniono, bo matka dziecka zeznała korzystnie dla niego.

Wyrokiem sądu w Tarnobrzegu z 8. marca 1902 U 328/2/4 zasądzono za partactwo lecznicze Chaima Wiederspiela na 2 tygodnie, Beinischa Künstlicha na 3 tygodnie ścisłego, dwurazowym postem co tydzień obostrzonego aresztu, a Izaka Cypera na karę aresztu 7-dniowego, zamienionego na grzywnę 21 koron. Wskutek apelacyi sąd obwodowy w Rzeszowie, wyrokiem z 12. kwietnia 1902 do Bl. 297/2/2, zatwierdził karę Chaima Wiederspiela, a uwolnił od kary Beinischa Künstlicha i Izaka Cypera, przyjęto bowiem, że „Cyper w czasie popełnienia zarzuconego mu czynu był tylko czeladnikiem fryzyerskim u felczera Lipy Kurzweila, że spełniał w warsztacie tegoż funkcye, przez rzeczonego służbodawcę mu zlecone, i oprócz ugodzonego ogólnego wynagrodzenia od swego służbodawcy, żadnego nie przysporzyła mu zysku czynność, w tym warsztacie Kurzweila podejmywana, a w szczególności nie miał żadnego zysku z wyrwania zęba Katarzynie Statowej. Nie można zatem twierdzić, aby oskarżony Izak Cyper trudnił się sposobem zarobkowym niedozwolonem wykonywaniem praktyki lekarskiej."

Co do Künstlicha, podniesiono, że „jakkolwiek w obydwu czynach, oskarżonemu zarzuconych, mieszczą się wszelkie znamiona przedmiotowej istoty przekroczenia, w mowie będącego, należało przyjąć, że oskarżony Künstlich, opierając się już to na wyrokach Trybunału apelacyjnego, w innych podobnych wypadkach wydanych, już to na opinii i zleceniu egzaminowanego lekarza, mógł się znajdować w takim błędzie, który mu istoty i karygodności jego czynów poznać nie pozwalał, czyli, że uważał się mylnie za uprawnionego do stawiania suchych baniek i rwania zęba na zlecenie lekarza, choćby w jego nieobecności, co jednak – jak wykazał już sędzia pierwszy — jest zabronione i tak w jednym, jak w drugim wypadku pod sankcyę przepisu § 343 u. k. podpada."

123. Powiat: Dąbrowa Ks. Błażej Potoczek w Gręboszowie leczy z amatorstwa. bezinteresownie, choroby wewnętrzne i skórne, a rozpoznaje je z opowiadania i z oglądania. Po części zaleca metodę Kneippa i Bilza, po części sam kupuje specyfiki po aptekach i daje chorym, lub radzi różne zioła i nalewki, np. krople bobrowe na macicę, lub wreszcie różne plastry. Wyjeżdżając do chorych z posługą religijną, radzi od razu i na chorobę, a w domu u siebie przyjmuje chorych z różnych, nawet dalekich stron. Lekarz z Mędrzechowa, któremu takie postępowanie księdza utrudniało działalność lekarską, udawał się z zażaleniem do ks. biskupa tarnowskiego, lecz otrzymał odpowiedź bardzo nieprzychylną. Lud zresztą w okolicy chętnie się leczy i ma zaufanie do sztuki lekarskiej, jeśli zaś lgnie i do partacza-amatora, to czyni to ze względu na suknię duchowną, którą tenże nosi.

124. Pod Szczucinem w Lubarzu mieszka były ekonom, który za zapłatę leczy różne choroby — także złamania.

125. Powiat: Sanok. Ludwika Peuer w Klimkówce leczy wszelkie choroby, niby to sposobem Kneippa, pobierając wynagrodzenie w gotówce, lub w naturaliach. Podaje zioła i odwary ziół, lub środki zewnętrzne, przez siebie przyrządzone. W pewnym wypadku zapalenia ropnego tkanki podskórnej podudzia zastosowała maść gorczyczną, w następstwie czego nastąpiło obumarcie skóry na rozległej przestrzeni. Lekarz zawiadomił o tem wójta. Kilka razy zawiadamiano też lekarzy powiatowych o działalności tej znachorki.

Ma rozległą praktykę z dalszych stron.

126. Stanisław Stepek w Haczowie, rolnik i kowal, partactwo lecznicze odziedziczył po ojcu. Leczy złamanie i zwichnienia. za co pobiera różne wynagrodzenie stosownie do czynności.

Był karany sądownie 3-miesięcznem więzieniem wskutek doniesienia dra Niziołka.

Leczy nawet po dworach okolicznych, a pewien adjunkt sądowy wezwał go do kolegi swego w Bukowsku, który złamał podudzie, pomimo, że u chorego było dwóch lekarzy ordynujących.

Lud zaś wogóle chętniej poddaje się leczeniu u partaczy, niż u lekarzy, w razie złamań i zwichnień.

127. Eisig Tannenbaum w Rymanowie, golarz, stawia bańki i puszcza krew za gotówkę. Podobno także bada chorych. Był karany kilkakrotnie, w r. 1904 aresztem jednomiesięcznym.

Od dawnych czasów — bo od 50 lat — zamieszkały w Rymanowie, doznawał dawniej jako cyrulik poparcia u lekarzy, którzy go używali do upustów krwi i do stawiania baniek. Wreszcie tak spoteżniał, że każdy chory pierwej go wzywał, niż lekarza. Później rozciągnięto nad nim kontrolę ścisłą i wykorzeniono zwyczaj upustów krwi, przez co wpływ jego zmalał. Wzbroniono mu też wyrywania zębów.

128. Józef Fünfer w Rymanowie, golarz, z rodziny partaczy, stawia banki, wyrywa zęby, namawia lud do upustu krwi, a pobiera za te czynności wynagrodzenie. Podobno bada chorych.

Był karany sądownie 2-tygodniowym aresztem. Raz znowu miał dochodzenie, lecz uwolniono go, a w motywach wyroku podano, że jednorazowe postawienie 30 baniek ciętych za małą opłatą (40 hal.) nie stanowi istoty partactwa leczniczego.

129. Mendel Stiefel w Tyrawie Wołoskiej, fryzyer, stawia bańki, pijawki, puszcza krew, wyjmuje zęby, a nadto daje lekarstwo na różne choroby — najczęściej „Expeller", w małych flaszeczkach 10-gramowych. które kupuje w jakiejś aptece, a za nie pobiera po 40 hal. Karany wielokrotnie na doniesienie dra Marynowskiego z Birczy. Najczęściej trudno się dowiedzieć o jego partactwie, bo włościanie ukrywają znane im fakty, uważając go za dobroczyńcę w niektórych wypadkach. Nie tylko u siebie ordynuje, ale i jeździ do chorych.

Powiat: Jasło.

W tym powiecie nie ma głośnych znachorów i partaczy; jeden z lekarzy donosi o partactwie akuszerki, która bawi się w sztukę lekarską, głównie u dzieci, i ordynuje rycynus, senes, bańki, pijawki, smarowania. Drugi lekarz wspomina o aptekarzu, ordynującym na własną rękę, o co miał dochodzenie z namiestnictwa. Jednakże — według relacyi innego znowu lekarza — w okolicy Kołaczyc co druga mieszkanka jest zawodową doktorką, a jej twierdzenie, że u chłopa wywróciła się macica, lub że komuś nerwy pękły, mimo, że 3 lekarzy skonstatowało tyfus, jest dla wszystkich wyrocznią. Lud okoliczny, z małymi wyjątkami, w sztukę lekarską nie bardzo wierzy.

130. Powiat Strzyżów. Guślarka w Szufnarowej, o. p. Wiśniowa, żona rolnika, rzekomo przez lusterko widzi choroby u ludzi i podaje chorym leki apteczne lub różne zioła. Karana grzywną 10 kor.

131. Józef Syrek w Wojnówce, o. p. Łączki, rolnik, leczy złamania.

132. N. Dominik w Gliniku dolnym, o. p. Frysztak, leczy złamania.

Okoliczne akuszerki egzaminowane leczą choroby gineko logiczne i zakładają z reguły krążki.

Powiat: Wieliczka. 133 Franciszek Kaczmarczyk, w Grzybowy ad Gdów, przed laty dawał przedstawienia w cyrku, obecnie trudni się guślarstwem, a w ostatnich czasach sprowadza i sprzedaje leki, np. Sapomenthol Matuli itd. Leczy różne choroby, a każe sobie płacić od 10 do 100 koron i więcej, gdy chodzi o trudniejsze przypadki, np. o odczarowanie itd. Wezwany do Myślenic, zażądał 160 koron, bo choroba była ciężka; a gdy mu ich dać nie chciano, policzył sobie za drogę kilka zł. i odjechał bez porady „lekarskiej". Smaruje chorych Sapomentholem sam, lub jego „asystent", który nosi za nim jego aptekę. Babie, skarżącej się na bóle gośćcowe, kazał kawałek suchego kału z drogi wymieszać na poczekaniu z wodą i wypić. Baba wyzdrowiała!

Kilku włościan, przez niego oszukanych, udało się do redakcyi „Obrony ludu", a ta spisała całe zajście i zwróciła się do władz powiatowych, lecz bezskutecznie.

Przychodzą do niego ludzie z dalekich stron, od Tarnowa, od Brzeska, a nawet z za Krakowa, zwłaszcza, gdy chodzi o sprawy miłosne, bo i tą specyalnością się zajmuje.

W r. 1904 przyszła kobieta z pod Okocima przez pomyłkę do dra Breyera w Gdowie i żaliła się, że jej własna córka jej i jej męża i dobytek oczarowała, że „krowy nie dają mleka, lecz wodę", Po stwierdzeniu pomyłki pobiegła co prędzej do czarodzieja.

W lutym br. odbyła się w Krakowie przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw temu czarodziejowi, która zakończyła się zasądzeniem go na 10 miesięcy więzienia. Przytoczę parę szczegółów z rozprawy według sprawozdania „N. Reformy":

„Między innymi, zeznał świadek Jan Piwowarski, że gdy ktoś mu zaczarował bydło tak, że bezustannie zrywało się z łańcuchów i w stajni „tańcowało", wezwał Kaczmarczyka, a ten kazał sobie podać lustro, udał się sam jeden do stajni i jako czarodziej dokonał wielkiej sztuki, bo przedtem wiązali bydło i ksiądz i inni ludzie, a nie mogli poradzić, a on poradził. Dalej przesunął się przed sądem cały szereg świadków poszkodowanych, których sprytny oszust umiał naciągąć na grubsze nieraz kwoty za różne „odczyniania" i czarowania. Więc: żydówka karczmarka Mencerowa, której za 30 koron obiecał Kaczmarczyk wyleczyć jej męża z reumatyzmu, dalej służąca Kozakówna, którą opuścił narzeczony, a który za zaklinaniem Kaczmarczyka miał do niej powrócić, dalej chłopi i kobiety wiejskie, parobczaki i dziewczęta. Sprytny Kaczmarczyk umiał wykonywać kilka, zresztą dosyć pospolitych, sztuk prestigitatorskich i temi tak odurzył ludzi, że ci potem wierzyli wszelkim, przez niego opowiedzianym bredniom i składali mu pieniądze, by im pomagał w ich zamysłach. Nieustanny śmiech rozbrzmiewał w sali sądowej przy przesłuchiwaniu świadków.

Na zapytanie przewodniczącego świadek Kozakówna odrzekła, że gorąco wierzyła Kaczmarczykowi, że jej wróci narzeczonego. Jemu — mówiła biedna służąca — wszyscy wierzyli, a jedna wykształcona nauczycielka z Warszawy dała aż 500 koron, by jej narzeczonego, po zerwaniu, wrócił

Kaczmarczyk przed sądem tłómaczył się niepamięcią tego, co zrobił i ciągłem pijaństwem. Na zapytanie przewodniczącego, p. Raczyńskiego, w jaki sposób poradził, by bydło Piwowarskiego nie spuszczało się z łańcuchów w stajni, odrzekł swobod-

nie wobec oszukanego świadka, że je dobrze umocował na łańcuchach, przedtem było wiązane za luźno.

Przewodniczący do Piwowarskiego: Słyszycie, co wam w oczy mówi? wierzycie jeszcze w czary?

Swiadek Piwowarski po głębokim namyśle: Wierzę, przedtem wójt wiązał, ksiądz proboszcz wiązał i bydło tańcowało po stajni, a gdy on uwiązał, już się nie zrywało.

Ciekawym jest także następujący — jeden z bardzo licznych — fakt oszustwa. Niejaka Marya Wiatrowa spotkała w Gdowie obwinionego i ten zaczął z nią rozmowę, opowiadając, że umie z kart wróżyć, czarować i pieniądze przerabiać. Zażądał nawet od Wiatrowej 100 koron do przerobienia, to po miesiącu odda jej 690. Kobieta gotówki nie miała, więc zastawiła korale wręczyła obwinionemu 70 koron z poleceniem przerobienia na 600 koron. Przeszły miesiące i biedna Wiatrowa ani swoich, ani przerobionych pieniędzy nie ujrzała. — Również od włościanina Jana Jeżyka wyłudził Kaczmarczyk w ten sposób do przerobienia 90 koron na 160 koron w przeciągu dwóch dni.

134. Żydówka w Zręczycach leczy różne choroby ziołami i domowymi środkami, a choroby rozpoznaje z moczu. Była raz sądownie karana. Pobiera od 40 hal. do 1 kor.

135. Wieśniak w Pierzchowie (powiat Bochnia), rolnik, dawniej obieżyświat, trudni się leczentem różnych chorób, za co pobiera po kilkadziesiąt halerzy. Przeważnie puszcza krew, innych rad rzadko udziela. Pewnemu neurastenikowi poradził hodować króliki, a rada była wcale trafną, bo chory, zajęty pracą, zapomniał o dolegliwościach.

Partacz ten bada systematycznie chorych i rozpoznaje i nazywa choroby, używając wyrażeń lekarskich. Raz rozpoznał np. „empyema". Wiedzę swą czerpie ze starych książek. Zgłaszają się do niego chorzy z dalekich stron.

136. Młynarz w Niegowici (pow. Bochnia) odziedziczył partactwo lecznicze po ojcu, leczy wyłącznie złamania i zwichnienia za małem wynagrodzeniem, a czasem i za darmo. Naprawia kości ludności z dwu powiatów. Dr. Breyer w Gdowie obserwował dwa przypadki, w których ten znachor nogę tylko stłuczoną kazał mocno uwijać i choremu długi czas leżeć, a wskutek silnych okręcań opaską i nieużywania kończyny chory przez długi czas nie był w stanie chodzić.

137. Nauczyciel w Łazanach leczy różne choroby, za co pobiera różne podarunki w naturze. Ma nawet apteczkę.

138. W okolicy Gdowa jest trzech rolników, a z nich jeden kowal, trudniących się dentystyką.

139. Żydek w Rybitwach, były felczer z Królestwa Polskiego, praktykuje jako lekarz, a ma też u siebie apteczkę. Miał dochodzenia, lecz został uwolniony.

140. W powiecie bialskim nie ma głośnych partaczy, lecz zjeżdża tam czasem znany partacz z Cieszyna, który ma być kominiarzem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Szczepan Mikołajski.

Ukąszenia przez psy we Lwowie.

Ze statystyki lwowskiego Towarzystwa ratunkowego.

Podał dr. J. Fels, lekarz stacyi.

Wykazując usterki policyi sanitarnej we Lwowie, podniósł dr. S. Mikołajski (Głos Lekarzy 1906, Nr. 3), że ilość psów we Lwowie ciągle się wzmaga, że podczas gdy w Niemczech wścieklizna u zwierząt wygasa a wodowstręt u ludzi należy do nadzwyczajnych rzadkości, we Lwowie doroczna liczba przypadków wścieklizny bynajmniej się nie zmniejsza i co roku zdarza się niestety kilka przypadków tej strasznej choroby. — Środki zapobiegawcze przeciw tej chorobie powinne być: oznaczanie wszędzie wysokiego podatku od psów i energiczne jego ściąganie, wybicie wszystkich niepotrzebnych i wolno uganiających się psów i kotów, zamykanie granic dla psów z okolic nawiedzionych wścieklizną (Hundesperre), jakoteż przymus kagańcowy i prowadzenie psów na smyczy. Ścisłe przestrzeganie tych środków w Niemczech od szeregu lat wytępiło tam prawie wściekliznę, która zdarza się jeszcze nieraz w krajach, graniczących z Austryą i Rosyą. Przepisy te po części i u nas wprawdzie istnieją, ale jak wiele podobnych zarządzeń policyjno-sanitarnych, bardzo opieszale się je wypełnia. Słusznie też wnioskuje dr. Mikołajski, że u nas dużo wypadków pokąsania od psów nie dochodzi wiadomości władz i tak jest w rzeczywistości. Opracowując w ostatnim czasie niektóre szczegóły statystyczne z protokołów lwowskiego Towarzystwa ratunkowego, zestawiłem także liczbę ukąszeń przez psy, które na stacyi ratunkowej od czasu jej powstania, t. j. od 8. maja 1893 r. do końca r. 1905 opatrywano. Zestawienie to przedstawia się dla poszczególnych lat następująco:

Od 8. maja do końca roku 1893 było opatrzonych 8 ukąszeń przez psy.

W roku	1894	było opatrzonych	30	ukąszeń	przez psy
„	1895	„ „	36	„	„ „
„	1896	„ „	42	„	„ „
„	1897	„ „	43	„	„ „
„	1898	„ „	66	„	„ „
„	1899	„ „	100	„	„ „
„	1900	„ „	104	„	„ „
„	1901	„ „	85	„	„ „
„	1902	„ „	94	„	„ „
„	1903	„ „	99	„	„ „
„	1904	„ „	67	„	„ „
„	1905	„ „	119	„	„ „
Razem		„ „	893	„	„ „

Stacya ratunkowa we Lwowie opatrzyła więc w czasie od 8. maja 1893 do końca 1905 roku 893 świeżych ukąszeń przez psy. Oczywiście w tym okresie musiało być we Lwowie o wiele więcej ludzi pokąsanych przez psy, gdyż niepodobna sądzić, że wszyscy pokąsani zgłosili się po pierwszy opatrunek do naszego Towarzystwa. Z zestawienia powyższego widzimy także, że stosunki policyi sanitarnej pod tym względem we Lwowie z biegiem czasu się wcale nie poprawiają i że przeciwnie liczba ukąszeń się wzmagała, a mała ilość ukąszeń w pierwszych pięciu latach tłómaczy się też tem, że liczby przypadków wogóle były w pierwszych latach mniejsze i że wzmagały się w miarę, jak stacya ratunkowa stawała się coraz popularniejszą. Rozumie się, że ukąszenia przez psy zdarzają się najwięcej w miesiącach letnich, kiedy ruch na ulicach jest większy i kiedy wyprowadza się psy na ulice i miejsca spacerowe.

Zestawienie ukąszeń według miesięcy przedstawia się w trzynastu latach istnienia stacyi ratunkowej następująco:

Styczeń 28, luty 45, marzec 52, kwiecień 80, maj 84, czerwiec 106, lipiec 128, sierpień 124, wrzesień 88, październik 67, listopad 65, grudzień 26, razem 893.

Przedstawione dotychczas liczby odnoszą się li tylko do ukąszeń przez psy, opuściłem zaś zupełnie ukąszenia przez inne zwierzęta, przez ludzi i ukłucia przez owady, jak pszczoły, osy itp. Z innych zwierząt kąsających było jeszcze 21 koni, 3 wiewiórki, jedna świnia, małpa w menażeryi, papuga, wydra, szczupak, żmija (za rogatką Janowską), sześć kotów, z których w dwu przypadkach wścieklizna była stwierdzona, wreszcie dwa razy zwierzętami kąsającemi były myszy a 4 razy szczury. Nadmieniam to z tego powodu, że, jak wiadomo, wścieklizna przenosi się na wszystkie zwierzęta ssące, zwłaszcza na zwierzęta domowe a nawet ptaki. Szczury np. o wiele częściej są roznosicielami wścieklizny, niż to zazwyczaj sądzimy, a szczury wściekłe są tem niebezpieczniejsze, że stają się wtedy wprost agresywne. Najpowszechniejszymi jednak roznosicielami wścieklizny są psy, stanowiące przyczynę wodowstrętu u ludzi w $^9/_{10}$ przypadków, podczas gdy na koty przypada $^1/_{20}$, a ostatnia $^1/_{20}$ przypadków przypada na resztę zwierząt. Wogóle zatem powiedzieć można, że wśród równych warunków niebezpieczeństwo wścieklizny jest tam większe, gdzie jest dużo psów a przepisy policyjno-sanitarne nie są dostatecznie przestrzegane, lub gdzie tych przepisów wcale się nie przestrzega. W przypadkach zaś ukąszeń przez psy, opatrzonych na stacyi ratunkowej, niejednokrotnie podawano, że u psa kąsającego stwierdzono wściekliznę, albo że był to pies chory, lub też że pies pokąsał kilkoro osób, co jest zawsze objawem bardzo podejrzanym. Wynika z tego wszystkiego, że niebezpieczeństwo, grożące od psów, jest u nas we Lwowie wielkie i dla uwydatnienia tych stosunków podam przy końcu jeszcze kilka liczb porównawczych, odnoszących się do ukąszeń przez zwierzęta w ostatnich kilku latach w Warszawie i Wiedniu, które wyjmuję ze sprawozdań rocznych Towarzystw ratunkowych wiedeńskiego i warszawskiego. Ponieważ jednak liczby te oznaczają nie tylko ukąszenia przez psy, lecz wogóle przypadki ran z ukąszenia zwierząt, muszę i dla Lwowa podać w tem zestawieniu porównawczem ogólne liczby ukąszeń przez zwierzęta. I tak opatrzono np. w r. 1899 w Towarzystwie warszawskiem 31 ukąszeń, we Lwowie 107. W r. 1902 opatrzono na stacyi ratunkowej wiedeńskiej 43 przypadków ukąszenia przez zwierzęta, w Warszawie 57 a we Lwowie 105 ukąszeń przez psy i inne zwierzęta. W r. 1903 we Wiedniu 41 ukąszeń, we Lwowie 103. W r. 1904 we Wiedniu 55 ukąszeń, w Warszawie 64, we Lwowie 70, wreszcie w r. 1905 było we Wiedniu na stacyi ratunkowej centralnej i filii na Mariahilf razem 79 ukąszeń przez zwierzęta, na stacyi ratunkowej lwowskiej 134 ukąszeń. Ukąszeń przez ludzi w tych liczbach Towarzystwa ratunkowego lwowskiego nie uwzględniłem wcale. Gdy wreszcie zważymy, że Warszawa i Wiedeń są znacznie większe, niż Lwów, liczba ukąszeń przez zwierzęta we Lwowie przedstawia się wprost ogromną!

Z Izb lekarskich.

Posiedzenie Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej z d. 3. marca 1906.

Obecni: dr. Festenburg (jako przewodniczący), dr. Kowalski, dr. Mikołajski, dr. Moszkowicz, dr. Papée, prof. Sieradzki.

Dr. Mikołajski przedkłada plan organizacyi biura informacyjnego, który po krótkiej dyskusyi uchwalono. Przytem postanowiono, że Izba będzie udzielała informacyi o posadach w całym kraju, a nie tylko w obrębie Izby, gdyż lekarze, w okręgu Izby osiedleni, kompetować mogą i o posady poza obszarem Izby. Natomiast do zasięgania informacyi w Izbie będą mieli prawo tylko lekarze, przynależni do Izby wschodnio-galicyjskiej, a na lekarzy z Izby zachodnio-galicyjskiej możnaby rozciągnąć działalność biura tylko wtedy, gdyby biuro upoważniła do tego Izba zachodnio-galicyjska i gdyby poniosła część wydatków, z organizacyą i prowadzeniem biura połączonych. Być może jednak, że Izba zachodnio-galicyjska zechce te agendy w swoim okręgu na własną rękę wykonywać, lub nie uzna za potrzebne zajmowanie się tą sprawą.

Informacyi udzielać się będzie bezpłatnie, a koszt korespondencyi, druków i innych wydatków biura pokryje się z funduszów Izby.

1. Prezydent zdaje sprawę z posiedzenia Wydziału wykonawczego Izb, odbytego w lutym br., na którem zajmowano się następującemi sprawami:

a) Izba lekarska zachodnio-galicyjska, jako Izba gospodarcza, oświadczyła gotowość tymczasowego pokrywania kosztów Wydziału wykonawczego Izb, a po upływie roku mają te koszty, podobnie jak koszt Wiecu Izb, być rozdzielone na poszczególne Izby.

b) Sprawozdanie o położeniu lekarzy kolejowych rozesłano wszystkim Izbom, które ten referat przyjęły, z wyjątkiem Izby bukowińskiej, mającej w tej sprawie odmienne poglądy. Wydział wykonawczy postanowił nie uwzględniać zarzutów Izby bukowińskiej i polecił dr. Obermüllnerowi wypracowanie na podstawie referatu podania do ministerstwa kolei.

c) Izba gospodarcza (zachodnio-galicyjska) zawiadomiła okólnikiem wszystkie Izby, że zamierza imieniem wszystkich Izb zredagować protest przeciw sposobowi obsadzenia naczelnego stanowiska w departamencie sanitarnym w ministerstwie.

Na wniosek dra Ewalda, uchwalił Wydział wykonawczy nawiązać wspólną akcyę Izb lekarskich z towarzystwami techników i architektów w celu wniesienia w Izbie posłów interpelacyi w sprawie obsadzania prawnikami naczelnych miejsc w fachowych wydziałach rządowych.

Sprawą kierownika departamentu sanitarnego zajmowały się także niektóre krajowe Rady zdrowia, a w galicyjskiej krajowej Radzie zdrowia ma o niej referować w marcu br. dr. Festenburg.

d) W sprawie reformy ubezpieczenia robotników poruczono dr. Ellmanowi wypracowanie memoryału na podstawie przedłożonych już opinii poszczególnych Izb.

e) Omawiano także stosunek lekarzy do uchwalonej niedawno w Radzie państwa ustawy o zaopatrzeniu urzędników prywatnych, nie sformułowano jednak konkretnych wniosków.

f) Na wniosek Izby styryjskiej zwrócono się do Izby gospodarczej z przypomnieniem, że komitet, wybrany na IX. Wiecu Izb, a mający się zająć sprawą nowych umów z prywatnemi towarzystwami ubezpieczenia od wypadków, dotychczas nic nie zrobił.

g) Również odstąpiono Izbie gospodarczej wniosek niemieckiej sekcyi Izby lekarskiej w Czechach, domagający się dokładnego określenia, czy lekarz sądowy ma prawo zmienić opatrunek uszkodzonego i kto odpowiada za mogące z tego wyniknąć szkody dla zdrowia pacyenta.

h) W sprawie będącej na porządku dziennym parlamentu reformy aptekarstwa uchwalono jeszcze raz zakomunikować komisyi sanitarnej Rady państwa życzenia lekarzy, zwłaszcza, co się tyczy aptek domowych.

i) Prof. Petřina omawiał zachowanie się namiestnictwa w Czechach w sprawie taryfy lekarskiej, uchwalonej przez Izbę, a przesłanej namiestnictwu w celu wezwania lekarzy rządowych, aby się do tej taryfy stosowali. Namiestnictwo podanie to załatwiło odmownie. Natomiast dr. List i dr. Brenner stwierdzili, że komenda I. i II. korpusu wojska na żądanie Izb poleciła lekarzom wojskowym stosowanie się do taryfy, przez Izby ustanowionej.

k) Rozpatrywano także sprawę strejku lekarzy w Austryi dolnej i uchwalono wysłać w tej sprawie deputacye do różnych instancyi.

l) Na wniosek dra Kowalskiego poruszył dr. Festenburg sprawę lekarzy szkolnych, którą przekazano Izbie gospodarczej.

2. Trzech lekarzy z okolicy Tłumacza nadesłało do Izby pismo, w którem wykazują, że posada lekarza okręgowego w Chocimierzu, niedawno ponownie ogłoszona, nie daje żadnych widoków egzystencyi dla lekarza. Wobec tego żądają petenci: 1) aby Izba kompetentów o tę posadę o stanie rzeczy informowała i przed jej objęciem przestrzegała; 2) aby Izba poparła dalsze starania lekarzy okolicznych o zmianę tego okręgu sanitarnego.

Po dłuższej dyskusyi, w której uczestniczyli prof. Sieradzki, dr. Mikołajski, dr. Moszkowicz, dr. Papée, uchwalono odpisać petentom, że w braku własnych informacyi Izba nie może zadość uczynić żądaniu pierwszemu, drugie zaś życzenie chętnie poprze po dokładnem zbadaniu rzeczy. Bliższych informacyi zasięgnie Izba u lekarza powiatowego i w Wydziale krajowym.

Przy tej sposobności dr. Mikołajski wystąpił z wnioskiem, aby Izba upomniała się w namiestnictwie o zasięganie jej zdania przy układaniu propozycyi co do kreowania nowych okręgów sanitarnych. Dalej wnosi dr. Mikołajski, aby domagać się w namiestnictwie wysłuchania opinii Izby w sprawie rozporządzenia wykonawczego do noweli ustawy o organizacyi gminnej służby sanitarnej, która to sprawa była przedmiotem narad krajowej Rady zdrowia w dniu 21. stycznia br. Mowca dowodzi, że na podstawie § 4. ustawy o Izbach lekarskich z dnia 28. grudnia 1891 Dz. p. p. nr. 6, Izby „są obowiązane dawać wyjaśnienia i opinie i wspierać władze w urządzaniu stosunków zdrowotnych, a w szczególności co się tyczy powszechnej dostępności pomocy lekarskiej i odpowiedniego rozmieszczenia lekarzy", a „nawzajem władze winny nastręczać Izbom sposobność do dawania opinii i wyjaśnień w sprawach pertraktowanych, a należących do zakresu działania Izb lekarskich." Wobec tak wyraźnych przepisów ustawy Izba nie może dalej cierpieć ignorowania jej przez władze krajowe i powinna poczynić energiczne starania, aby jej głos mógł zaważyć w tych sprawach, które do kompetencyi Izb należą, a zatem przedewszystkiem w sprawach, dotyczących lekarzy gminnych i okręgowych. W końcu proponuje mowca, aby do tej akcyi zaprosić i Izbę zachodnio-galicyjską.

Dr. Festenburg wyjaśnia, że na dzień 21. stycznia miał zaproszenie na posiedzenie krajowej Rady zdrowia delegat Izby, lecz nie stawił się z powodu choroby, a także nie był obecnym delegat Izby zachodnio-galicyjskiej. Można żądać, aby delegata Izb częściej na posiedzenia krajowej Rady zdrowia wzywano.

Dr. Mikołajski jest zdania, że wezwanie delegata na posiedzenie Rady krajowej zdrowia w tych właśnie sprawach nie wystarcza, gdyż Izba powinna gremialnie nad tak ważnemi sprawami obradować po zasiągnięciu stosownych informacyi od lekarzy, bezpośrednio interesowanych, delegat zaś Izby, przybywszy na posiedzenie krajowej Rady zdrowia bez dokładnego rozpatrzenia sprawy, nie może wyrobic sobie należytego sądu.

Po dłuższej dyskusyi wnioski dra Mikołajskiego uchwalono.

3. Dr. L. z N. prosi Izbę, by poczyniła kroki w Dyrekcyi poczt o przeniesienie poczmistrza w N., który ma wytoczony proces sądowy o partactwo lecznicze.

Uchwalono odpowiedzieć, że Izba przed wydaniem wyroku sądowego interweniować nie może, a po rozprawie sądowej postara się o akta sądowe i zarządzi, co za wskazane uzna. Dra L. wzywa Izba, aby doniósł o wyniku rozprawy sądowej.

4. Biuro kongresu międzynarodowego lekarskiego w Lizbonie zaprasza Izbę do wysłania delegata na kongres. Na wniosek dra Mikołajskiego uchwalono uprosić prof. Wicherkiewicza, aby na kongresie także Izbę wschodnio-galicyjską reprezentował.

5. Zaproszenie międzynarodowego kongresu dla elektrologii i radiologii w Medyolanie przyjęto do wiadomości.

6. Podziękowanie organizacyi lekarzy dolno-austryackich za wyrazy sympatyi dla strejku przyjęto do wiadomości.

7. W sprawie zmiany regulaminu ministerstwo odesłało podanie Izby, zwracając uwagę, że drukowany tekst regulaminu nie jest zgodny z autentycznym tekstem, przesłanym dawniej ministerstwu i wzywając Izbę do wytłómaczenia tej różnicy, a zarazem do ustalenia na przyszłość brzmienia regulaminu.

Prezydent dr. Festenburg wyjaśnia, że w aktach Izby niema rękopisu regulaminu, widocznie więc podano do druku regulamin według brulionu, do którego wkradły się zmiany w wielu paragrafach. Gdy tedy zachodzi konieczność rewizyi całego tekstu, proponuje przyspieszyć prace co do reformy całego regulaminu i dopiero ten nowy projekt wysłać do zatwierdzenia ministerstwu. Wniosek ten uchwalono z dodatkiem, by i Izbę zachodnio-galicyjską uprosić o przyspieszenie tego samego referatu w celu jak najrychlejszego porozumienia obu Izb i wprowadzenia jednobrzmiącego regulaminu.

8. Wydział krajowy nadesłał wykaz wdów, którym przyznano zasiłek z funduszu krajowego. Przyjęto do wiadomości.

9. W sprawie fundacyi stypendyjnej dra Mossinga, przeznaczonej dla krewnych matki, w drugim rzędzie dla krewnych dziadka, a w trzecim rzędzie (przy braku wspomnianych krewnych) dla wdów i sierót po lekarzach, zgodzono się na projekt aktu fundacyjnego, nadesłany z prokuratoryi skarbu i objęto w prze-

chowanie Izby walory fundacyi, wynoszące obecnie około 13.000 kor. Według aktu fundacyjnego Izba lekarska będzie zawiadywała fundacyą i nadawała stypendya.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Lwowskie Towarzystwo hygieniczne.

W dniu 11. b. m. odbyło się we Lwowie Walne zgromadzenie Tow. hygienicznego, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału za rok 1905, uchwalono projekt statutu dla oddziałów Towarzystwa i wybrano prezesem dr. Obtułowicza, wydziałowymi: dr. Festenburga, doc. Panka, dr. Szpilmana i mgr. Sklepińskiego, zastępcą wydziałowego dr. Piaseckiego a do komisyi rewizyjnej dr. Opieńskiego, dr. Krobickiego i dr. Ruckera. Członkiem honorowym zamianowano dr. Szpilmana w uznaniu zasług, dla rozwoju Towarzystwa położonych.

Na wniosek inspektora szkolnego p. Bruchnalskiego polecono Wydziałowi, aby wznowił urządzanie posiedzeń naukowych i aby postarał się o utworzenie sekcyi dla hygieny szkolnej.

Według sprawozdania skarbnika wynosił w ubiegłym roku przychód razem 2589 kor., z czego wkładki członków przyniosły 748 kor., subwencya m. Lwowa 500 kor., subwencya Sejmu 400 kor. Wydatki wynosiły razem 1735 kor., w czem 1719 kor. na wydawnictwo „Przeglądu hygienicznego“.

Tow. hygieniczne znajduje się obecnie w pełni rozwoju, zaczyna budzić zainteresowanie w szerszych kołach, zgłaszają się członkowie z prowincyi, jest dążność do tworzenia oddziałów, tak, że zapewne i w tej dzielnicy Tow. hygieniczne będzie mogło wkrótce zaznaczyć się pracą w tak szerokim zakresie, jak warszawskie Tow. hygieniczne.

Powtórzymy tu dosłownie sprawozdanie Wydziału za r. 1905 w przekonaniu, że zainteresuje ono wielu kolegów:

Zdając sprawę z czynności Wydziału za rok ubiegły (1905) podnieść nam wypada żywszy ruch w łonie Towarzystwa, uznanie Władz rządowych i krajowych dla organu Towarzystwa „Przeglądu hygienicznego“, czego dowodem subwencye Wys. Rządu, Wys. Sejmu i Świetnej Reprezentacyi m. Lwowa na to wydawnictwo, odnoszenie się Towarzystw, zajmujących się młodzieżą i samej młodzieży o wydanie opinii w sprawach hygienicznych. Powoli zdobywa sobie Towarzystwo hygieniczne należne mu stanowisko i poważanie, a dotychczasowa jego działalność stwierdziła konieczną potrzebę istnienia Towarzystwa hygienicznego w naszym kraju, w którym co do stosunków zdrowotności wielkie są jeszcze braki i szerokie pole do pracy.

Poprawa tych stosunków może jedynie nastąpić przy współdziałaniu całego społeczeństwa, które należy pouczać i objaśniać o znaczeniu hygieny dla zdrowotności ludności i podniesienia ekonomicznego kraju. Stać się to może przez tworzenie oddziałów Towarzystwa w kraju, w którym to kierunku pierwsze hasło wyszło z Krakowa, gdzie zawiązuje się filia naszego Towarzystwa. Z radością podejmujemy tę wiadomość i przedstawiamy Walnemu Zgromadzeniu projekt statutu dla oddziałów Towarzystwa hygienicznego, będąc pewni, że dopiero przy pomocy Oddziałów będzie masze Towarzystwo mogło skutecznie spełnić swoje zadanie i oddać społeczeństwu należyte usługi.

Staraniem Towarzystwa było również zawiązanie ścisłych stosunków z Towarzystwami, mającemi pokrewne cele i wspólne z niemi działanie w sprawach obchodzących ogół. Pierwszem było „Towarzystwo Ochrona młodzieży“, które „Przegląd hygieniczny“ uczyniło swoim organem, umieszczając w nim sprawozdania z posiedzeń Wydziału i wszystkie swoje komunikaty i artykuły. Nie wątpimy, że za przykładem tego Towarzystwa pójdą inne i że w ten sposób „Przegląd hygieniczny“ zyska coraz szersze koła czytelników i stanie się pismem poczytnem i pożytecznem.

Ze względu na pogłoskę o wprowadzeniu dwurazowej nauki w szkołach i na prośbę komisyi wybranej na ogólnem zebraniu rodziców i opiekunów uczenic c. k. Seminaryum naucz. żeńskiego dnia 19/1. 1906 zwołał przewodniczący Tow. hyg. konferencyę prezesów w tej sprawie interesowanych (Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. pedagogicznego. Ochrony młodzieży, Związku rodzicielskiego, Sokół macierz. i Związku Sokolego). Deputacya na tej konferencyi wybrana zasięgnęła informacyi w Prezydyum c. k. Rady szkolnej a po przyjęciu tychże na powtórnem zebraniu przewodniczących wydano komunikat, że pogłoski o grożącem zaprowadzeniu nauki dwurazowej w szkołach średnich są całkiem nieuzasadnione a co do żeńskiego Seminaryum nauczycielskiego jest dążność do utrzymania o ile możności jednorazowej nauki.

Na życzenie Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ i Kółka etyczno-społecznego Czytelni Akademickiej wydał wydział opinię co do miesięcznika „Świat płciowy“ piętnując go jako pismo czysto pornograficzne (patrz Przegląd hyg. Nr. 2, R. V ex 1906, str. 38) — nadto zajął się Wydział poruszoną na jednem z posiedzeń sprawą założenia we Lwowie kuchni hygienicznej i w tym celu odbył konferencyę z gronem pań z Tow. Szkoły gospodarstwa domowego, które przyrzekły zająć się zebraniem informacy co do istniejących w innych miastach podobnych instytucyi i przedłożyć swoje sprawozdania. Sprawa ta wielkiej doniosłości a ze względów finansowych trudna do przeprowadzenia będzie jeszcze przedmiotem dalszych rozważań w przyszłym Wydziale, który niewątpliwie powoła dla tej kwestyi osobną komisyę z pań jako członków Towarzystwa.

Prrechodząc do szczegółowego sprawozdania nadmieniamy, że członków zwyczajnych liczyło Tow. w roku ubiegłym 228. Oprócz członków Tow. otrzymywali Przegląd hygieniczny członkowie Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ w liczbie 160, nadto 17 szkół wydziałowych lwowskich wpisanych przez c. k. Radę szkolną okręgową we Lwowie i 5 egzemplarzy odbierały księgarnie, a bezpłatnie lub w zamian rozsyłano Przegl. hyg. 79 egzemplarzy t. j. razem w liczbie 472 rozchodziło się to pismo, którego redakcyę z powodu rezygnacyi Prof. Dr. J. Szpilmana, założyciela i przez 4 lata redaktora Przeglądu hyg. objęli z dniem 1. stycznia b. r. Prof. Dr. Mieczysław Grabowski i Dr. Kazimierz Panek, docent hygieny na Wydziale lekarskim Uniwersytetu we Lwowie.

Oprócz powyższych konferencyi odbył Wydział 6 posiedzeń, na których przedewszystkiem zajmowano się wykonaniem uchwał Walnego Zgromadzenia z dnia 12. marca 1905 r. W myśl tych uchwał wyjednał Wydział zmianę statutu co do nazwy Towarzystwa „Przyjaciół zdrowia“ na „Towarzystwo hygieniczne“ (reskrypt c. k. Namiestnictwa z 13. sierpnia 1905 L. 113.558), wniósł petycyę do Wysokiego Sejmu w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki somatologii i hygieny z uwzględnieniem zasad zwalczania chorób zakaźnych oraz pierwszej pomocy w nagłych wypadkach — na ręce tegorocznego rektora uniwersytetu lwowskiego jako posła Prof. Dr. A. Gluzińskiego, który wniósł w Sejmie za inicyatywą prezesa Towarzystwa hyg. i w porozumieniu z tymże ułożony i umotywowany wniosek w sprawie lekarzy szkolnych. Następnie przedłożył Wydział c. k. Namiestnictwu w myśl wniosku Dr. Opieńskiego uchwałę ostatniego Walnego Zgromadzenia w sprawie badania duru osutkowego, wniósł do Rady Państwa na ręce posła Prof. Dr. Głąbińskiego jakoteż wprost do Ministerstwa spraw wewnętrznych petycyę, opracowaną przez Dra Piseka. co do wydania ustawy państwowej o zwalczaniu chorób epidemicznych na wzór niemieckiego „Reichsseuchengesetz“, do tegoż samego Ministerstwa wniesiono prośbę o założenie we Lwowie przy katedrze hygieny zakładu badania środków spożywczych. Nadto wyjednał Wydział w r. 1905 na wydawnictwo Przeglądu hygienicznego od Wys. c. k. Rządu i od Wys. Sejmu subwencye po 400 K, a od Świetnej Reprezentacyi m. Lwowa zasiłek w kwocie 500 K, którym to Władzom na tem miejscu wyraża Wydział najgłębsze podziękowanie za tak łaskawe poparcie bezinteresownej pracy Tow. hyg. i redakcyi Przeglądu hygienicznego dla dobra społeczeństwa.

W ten sposób starał się Wydział wszystkie uchwały Walnego Zgromadzenia wykonać. Nie załatwiona sprawa przystąpienia do Towarzystwa budowy sanatoryum dla gruźliczych, którą odroczono aż do otrzymania statutu tego Towarzystwa, sprawa rewizyi podręczników szkolnych celem usunięcia ustępów nieodpowiednich ze stanowiska hygienicznego, w której to sprawie uchwalono odnieść się do c. k. Rady szkolnej okręgowej względnie do inspektora Bruchnalskiego o informacye ewentualnie o dostarczenie takich podręczników do przyglądnięcia i postanowiono postarać się o stosowne ustępy z hygieny i somatologii w czytankach — wreszcie sprawa planów i kosztorysów łaźni ludowych, których opracowaniem przyrzekli zająć się członkowie Wydziału Radny m. Schleyen i dyr. Aleksandrowicz, a za tegoż staraniem profesorowie szkoły przemysłowej.

Oprócz tego zajmował się Wydział kwestyą drożyzny i jak wyżej wspomniano — w związku z tem sprawą założenia taniej, hygienicznej kuchni — nadto poruszono myśl wydania kalendarza hygienicznego. W ubiegłym roku Wydział nie urządził ze swej strony odczytów publicznych, sekretarz bowiem Wydziału Doc. Dr. Panek wygłosił szereg odczytów z zakresu hygieny żywienia (w ostatniej seryi powszechnych wykładów uniwersyteckich).

Co do Przeglądu hygienicznego, to jak wyżej wspomniano z dn. 1. stycznia b. r. nastąpiła zmiana redakcyi. Czasopismo to pomyślnie się rozwija i zyskuje coraz szersze koła czytelników. Wydawnictwo to (12 numerów, 10 po $1^{1}/_{2}$ a 2 po 2 arkusze), kosztowało 1101·20 K t. j. przeciętnie po 91.74 K numer; odbitk. do 250 K, klisz 13 K, administracya 360·70 K t. j. razem 1719·20 K

Informacye o posadach lekarskich.

1. Odnośnie do artykułu dr. Pollaschka, umieszczonego w nr. 4. „Głosu lekarzy“ z br., w którym dr. Pollaschek ostrzega przed stosunkami szpitalnymi w Bochni, redakcya oświadcza. że artykuł ten umieściła w przekonaniu, iż stosunki te nie odnoszą się do personalu szpitalnego.

2. Miasteczko Bełz liczy około 5000 mieszk. (więcej niż połowa żydów ortodoksów) ludność w przeważnej części uboga, świadomość potrzeby i skuteczności leczenia umiejętnego minimalna, położenie na bagnach, niezdrowe, brak zdrowej wody do picia, drożyzna środków do życia i drzewa opałowego, brak i drożyzna mieszkań. W miejscu sąd powiatowy i urząd podatkowy, szkoła ludowa i żandarmerya. Dwie parafie: rz. kat. i gr. katolicka.

Okolica pozbawiona obywatelstwa ziemskiego, włościanie przeważnie albo wcale się nie leczą, albo używają partaczy.

W miasteczku samem są oprócz lekarza miejskiego jeszcze dwaj lekarze: dr. medycyny i chirurg, ten ostatni od 34 lat.

W promieniu kilkunastu kilom. od Bełzca osiedlili się lekarze medycy i chirurgowie w Uhnowie i Krystynopolu, nadto istnieje szpital powszechny w Sokalu.

Lekarz miejski nie uzyska żadnego ubocznego dochodu i ograniczony jest na pensyę i na dochód z praktyki, który musiałby wywalczyć.

Co do praktyki, mieszczanie, o ile się leczą, uważają często lekarza miej. jako „swego doktora“, płatnego z kasy i honoraryów płacić nie chcą; — ci zaś, którzy płacą, nawet zamożniejsi i daleko mieszkający honorują lekarza najwyżej jedną koroną. Praktyka okoliczna, nader zresztą słaba, jest nadto z powodu bardzo złych dróg żmudną i nierentowną. Sute honoraryum za wyjazd w okolicę, częstokroć z mitręgą całego dnia, wynosi 6 koron.

Od czasu osiedlenia się tu chirurga t. j. od 34 lat próbowało w Bełzie osiąść 20 doktorów med.; wytrzymał więc każdy z nich przeciętnie po 1½ roku. Od czasu bytności tu podpisanego t. j. od 12. lat zmieniło się trzech lekarzy, z których ostatni zmarł w biedzie u rodziców, a był to lekarz miejski.

O wymaganiach pacyentów, stawianych lekarzowi, o stosunkach towarzyskich i innych kwestyach ubocznego, ale ze względu na pobyt tutaj dość miarodajnego znaczenia, gotów jestem dać informacye ścisłe i bezstronne. *Dr. H. Frostig.*

Z innej, zupełnie wiarygodnej strony otrzymaliśmy informacyę, że w Bełzie są widoki niezłej praktyki prywatnej. Niestety informator nasz zastrzegł sobie poufność, nie możemy więc podać jego nazwiska, a wobec sprzecznych informacyi radzimy kompetentom naocznie zbadać stosunki na miejscu.

3. Lekarza pomocniczego, którybymnie z czasem mógł całkiem zastąpić, poszukuję do mej lecznicy. Umiejętność gimnastyki i masowania oraz w rozbiorach moczu pożądana. Najważniejszą jest zdolność i chęć do takiego sposobu leczenia, niemniej wzajemna odpowiedniość, dlatego tylko po osobistem poznaniu nastąpi porozumienie. *Dr. A. Tarnawski* wł. lecznicy w Kosowie, za Kołomyją.

4. Przy ck. fabryce tytoniu w Zabłotowie zostanie obsadzoną posada lekarza fabrycznego II. ewentualnie na razie III. kategoryi. Płaca roczna 2.200 K względnie 1.600 K i ryczałt roczny fiakrowy 500 K. Termin konkursu upływa z dniem 20. marca 1906. Szczegóły konkursu można przejrzeć w c. k. fabryce tytoniu w Zabłotowie, w departamencie sanitarnym c. k. Namiestnictwa i w c. k. generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego we Wiedniu (Porzellangasse Nr. 51).

5. Ostrzeżenie. Z powodu bezprawnego rozpisania konkursu na posadę lekarza miejskiego w Radomyślu ad Tarnów podaję do wiadomości wszystkich Kolegów, że z posady tej wcale nie ustąpiłem i że poczyniłem odpowiednie kroki w celu unieważnienia uchwały Rady miejskiej, postanawiającej rozpisanie konkursu. Zarazem zwróciłem się do Izby lekarskiej z przedstawieniem rzeczy a w razie, gdyby się znalazł kompetent na tę posadę, powołam się na § 8. Regulaminu etyki lekarskiej, który orzeka, że „nie jest dopuszczalnem starać się o posady lekarskie przed ustąpieniem lekarza, dotychczas posadę zajmującego“.

Dr. Cymbler.

KRONIKA.

Osobiste. W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie mianowani: docent prywatny dr. Adam Bochenek i docent prywatny dr. Emil Godlewski profesorami nadzwyczajnymi, a dr. Franciszek Juliusz Nowotny docentem prywatnym laryngologii i otiatryi.

Subwencye dla lekarzy okręgowych, którzy chcą korzystać z kursów uzupełniających dla lekarzy, wyznaczył Sejm w Morawach i wstawił do budżetu na rok bieżący w tym celu kwotę 3000 koron.

U nas Wydział krajowy odmawia drobnego zasiłku lekarzom okręgowym, pragnącym uczestniczyć w kursie o cholerze.

Kursy uzupełniające dla lekarzy zamierza zorganizować za wzorem Niemiec wiedeńska Izba lekarska w porozumieniu z gronem profesorów. Wybrano w tym celu komitet. Pierwszy kurs ma się odbyć już około Wielkanocy.

I u nas były usiłowania, zmierzające do zorganizowania podobnych kursów, lecz wkrótce zaprzestano zajmować się tą sprawą. Może świetny rozwój kursów w Niemczech zachęci i w Galicyi kompetentne czynniki do jej wznowienia.

Zdrowotność Rzeszowa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W ostatnim numerze „Głosu Lekarzy“ w sprawozdaniu referenta lwowskiej Rady miejskiej dra Piseka podana cyfra o śmiertelności w Rzeszowie nie zgadza się z rzeczywistością.

Szanowny Referent twierdzi, że w Rzeszowie śmiertelność wynosi rocznie 31 0/00. Tak źle nie jest, albowiem w roku 1904 zmarło w Rzeszowie 19,5 0/00, w roku 1903 17, 0/00, a w roku 1905 18,0/00.

Miasto nasze zalicza się do zdrowszych miast w Galicyi, a niesłusznie narażono je na złą opinię pod względem zdrowotności.

Dr. Adam Zagórski fizyk miejski.

W sprawie tej otrzymaliśmy od dr. W. Piseka następujące wyjaśnienie:

Cyfrę, podaną mi w zestawieniu fizyka miasta Lwowa, podaje również i naczelne źródło urzędowe: centralna komisya statystyczna w Wiedniu w Nr. 8. z 23. lutego 1905 w dodatku do „Oesterreichisches Sanitätswesen“ na str. 39. Cyfry te służą za podstawę wszelkich publikacyi i obliczeń, tyczących się śmertelności u nas. *Dr. Pisek.*

Szerzenie się znaczne wścieklizny w naszym kraju, na które dr. Mikołajski publicznie zwrócił uwagę w lwowskiej Radzie miejskiej, spowodowało także krajową Radę zdrowia do zajęcia się tym przedmiotem. Dowiadujemy się, że na posiedzeniu w b. m. uznano za wskazane wprowadzenie przymusu kagańcowego w całym kraju.

Prawie równocześnie na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z 8. b. m. jeden z radnych, zaliczający się do inteligencyi, wystąpił z propozycyą zniesienia w mieście przymusu kagańcowego, lecz po przemówieniu dr. Piseka i dr. Mikołajskiego, który powołał się na olbrzymią liczbę pokąsań ludzi przez psy we Lwowie, Rada miejska nad wnioskiem o zniesienie przymusu kagańcowego przeszła do porządku.

Dla Tow. Samopomocy nadesłał dr. Tarnawski z Kossowa 4 kor. zamiast nalepiania znaczków receptowych.

Wykaz prenumeratorów.

(Ciąg dalszy)

Dr. Spitzel 9·—, dr. Legeżyński 6·—, dr. Gwozdecki 5·—, dr. Kalach 6·—, dr. Zaręba 3·—, dr. Hammerschlag 6·—, dr. Kędzior 9·—, dr. Trammer 6·—, dr. Łodziński 6·—, dr. Zawisza 3·—, dr. Chrząszczewski 6·—, dr. Daum 12·—, dr. Damański 6·—, dr. Fraenkel 3·—, dr. Ludmirski 6·—, dr. Marynowski 6·—, dr. Teitelbaum 6·—, dr. Boczar 6·—, dr. Bannet 6·—, dr. Koczyrkiewicz 6·—, dr. Herz 6·—, dr. Rieser 6·—, dr. Lechowicz 6·—, p. Sojka 3·—, dr. Altmann 6·—, dr. Jajus 6·—, dr. Tarnawski 6·—, dr. Kocay 6·—, Wydział krajowy 15·—.

Administracya znaczków receptowych.

Sprzedano znaczków	à 4 hal.	à 1 hal.
W roku 1904 i 1905	228.204	48.000
W r. 1906 od 1. stycznia do 15. lutego . .	24.858	
od 16. do 28. lutego	2.440	
Razem	255·502	55.000

Kraków 28. lutego 1906.

Dr. Żydłowicz, administrator.

LWkr. 22087.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Kandydaci powinni najpóźniej do 10. kwietnia 1906 wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, na dowód, że kandydujący nie przekroczył 40 roku życia;

b) Dowodu obywatelstwa austryackiego;

c) Dyplomu doktora wszech nauk lekarskich na jednym z uniwersytetów Monarchii Austryackiej, upoważniającego go do wykonywania praktyki lekarskiej.

Do posady tej jest przywiązana płaca o rocznych 1200 K.

Sekundaryusz obowiązany jest mieszkać w zakładzie, otrzymuje zaś wikt i wolne mieszkanie wraz ze światłem i opałem.

We Lwowie dnia 6. marca 1906.

1—1 *Piotrowski.*

Nadesłane.

Prospekt o Salofenie dołączamy do części nakładu niniejszego numeru.

Dr. A. Heindl (Aerzliche Reform Zeitung Nr. 6 1904) pisze o Salofenie: „Salofen, preparat salicylowy, którego używam najchętniej z całego szeregu tychże, najłatwiej znoszony bywa bez jakichkolwiek ujemnych następstw dla organizmu jeżeli nerki są zdrowe a trawienie normalne. Salofen nie powoduje ani erythema, ani szumu w uszach, ani też innych ujemnych objawów. Ordynuję Salofen u dorosłych w dawkach po 3—4 gr. przy silnych neuralgiach, rheumatismus muscularis, anginie i wogóle we wszelkich przeziębieniach z natychmiastowym skutkiem. Przykre obfite poty nie występują przy Salofenie wcale lub w bardzo słabym stopniu, natomiast odczuwa chory przyjemne uczucie ciepła“.

L. 285.

Konkurs.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Radomyślu koło Tarnowa z płacą roczną w kwocie 1000 koron.

Posada ta obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie poczem nastąpić może stabilizacya.

Obowiązki lekarza miejskiego określone są w instrukcyi wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie § 14. ustawy krajowej z 2. lutego 1891 dz. u. kr. nr. 17, oraz w instrukcyi przez Radę gminną uchwalonej.

Panowie lekarze mogący się wykazać praktyką położniczą będą mieli pierwszeństwo.

Kompetenci o tę posadę zechcą wnieść podania należycie udokumentowane na ręce Zwierzchności gminnej do dnia 31. marca 1906 włącznie.

Zwierzchność gminna miasta

Radomyśl, dnia 10. marca 1906. 1—1

L. 144

Konkurs.

Zarząd miasta Bełza rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego w Bełzie z roczną płacą 1200 koron. Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wykazać się:

1) Obywatelstwem austryackiem;
2) dyplonem doktora wszech nauk lekarskich;
3) świadectwem zdrowia przez c. k. lekarza powiatowego wydanem lub przez niego potwierdzonem;
4) świadectwem moralności;
5) znajomością języków krajowych;
6) najmniej dwuletnią praktyką lekarską.

Między kandydatami pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego lub egzaminem fizykackim.

Posada powyższa nadaną będzie prowizorycznie na rok poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania należy wnosić do Zarządu miasta w Bełzie w terminie do 31. marca 1906.

Bełz, dnia 20. lutego 1906.

Komisarz rządowy
3—2 *Łodyński*

Konkurs.

Wydział dąbrowskiej Rady powiatowej ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w Radgoszczy

Do tego okręgu sanitarnego należą gminy: 1) Gruszów wielki, 2) Lipiny, 3) Luszowice, 4) Małec, 5) Nieczapna, 6) Radgoszcz, 7) Smęgoszów, 8) Smyków mały, 9) Smyków wielki, 10) Szarwark, 11) Zdżary z Kaczówką, razem 11-cie gmin katastralnych z ogólną liczbą ludności 13.221 według spisu z dnia 31. grudnia 1904 r.

Lekarz okręgowy pobierać będzie z kasy Rady powiatowej tytułem rocznej płacy, płatnej w miesięcznych ratach sumę 1.200 K (tysiąc dwieście) oraz tytułem ryczałtu na objazdy służbowe kwotę 700 K (siedmset) płatną z funduszu krajowego, tudzież będzie obowiązany utrzymywać aptekę domową.

Posada na razie nadaną będzie prowizoryczna po upływie 1 roku orzecze Wydział powiatowy, czy będzie nadaną stale.

Udokumentowane podania wykazujące, że kompetenci posiadają warunki określone § 7. ust. z dn. 2 lutego 1891, dz. u. kr. Nr. 17 należy wnosić do Wydziału powiatowego w Dąbrowie w terminie do 26. marca 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Dąbrowie dnia 5. marca 1906.

Prezes: Sekretarz:
1—1 *Sroczyński* *Różycki.*

L. 313/06.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego z siedzibą w Jezupolu, rozpisuje Wydział powiatowy w Stanisławowie konkurs odnośnie do postanowień §§ 4. i 5. ust. z dnia 2. lutego 1891 Dz. u. kr. Nr. 17 i § 8. rozporządzenia wykonawczego do tejże Dz. u. kr. Nr. 82.

Chcący ubiegać się o tę posadę mają prócz dostatecznej fizycznej zdatności przedłożyć Wydziałowi powiatowemu w terminie nieprzekraczalnym do dni 30. od dnia ogłoszenia w gazecie podania i wykazać w takowem:

1) że posiadają obywatelstwo austryackie;
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języków krajowych;
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Wymieniony okręg sanitarny składać się będzie z 11 gmin, z ludnością 18586, nadto zamianować się mający lekarz ma utrzymywać aptekę domową.

Do tej posady przywiązaną jest roczna płaca 1000 koron, tudzież 700 kor. jako ryczałt na koszta podróży służbowych.

Po upływie roku posada ta będzie stale nadaną.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminu fizykackiego.

Stanisławów, dnia 5. lutego 1906.

3—3 **Z Wydziału powiatowego**

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, ul. Kopernika l. 20